



UMOCNIENIE I WYTRWAŁOŚĆ

„Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali”.
/2 Kor 12,9/

Św. Paweł pisząc list do wspólnoty chrześcijan w Koryncie nawiązuje do pewnego swojego doświadczenia mistycznego, wskazującego na wielką więź i zażyłość z Panem Bogiem. Było to w istocie doświadczenie ekstazy. Wraz z nią otrzymał, jak pisze, „oścień”, który mu doskwierał, aby nie pysznił się wielkością tego Bożego daru. Nie ujawnia jednak, co to było. Zwierza się natomiast, iż trzykrotnie prosił Boga o uwolnienie od tego cierpienia, które by mogło go, jak sądzi, ograniczać w jego posłudze ewangelizacyjnej. Odpowiedź, jaką otrzymuje od samego Pana, jest zaskakująca: „Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali”.

Reakcja św. Pawła na te słowa Pana pokazuje, że zrozumiał, co znaczy być naprawdę apostołem Ewangelii. Stwierdza bowiem: „Najchętniej więc będę się chlubił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa. Dlatego mam upodobanie w moich słabościach, w obelgach, w niedostatkach, w prześladowaniach, w uciskach z powodu Chrystusa. Albowiem ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocny.” (2 Kor 12, 9-10).

Doświadczenie św. Pawła wskazuje nam właściwy sposób postępowania na drodze do świętości, w realizacji swojego powołania w zwykłych, codziennych obowiązkach. Uznając naszą słabość, powinniśmy całkowicie powierzyć się ramionom kochającego Ojca, który chce nas wspierać. Jak pisze Benedykt XVI: „Wszelkie trudności związane z naśladowaniem Chrystusa i składaniem świadectwa o Jego Ewangelii mogą być pokonane dzięki ufnemu otwarciu się na działanie Pana. W momencie, gdy człowiek odczuwa własną słabość, przejawia się moc Boga, który nie opuszcza, nie zostawia w samotności, ale staje się wsparciem i siłą. Pan mówi: *Doświadczenie jest dla Ciebie konieczne. Będziesz miał wystarczająco dużo łaski, by wytrwać i zrobić to, co należy.*”

Jak żyć tym słowem Pana?

Przyszło nam żyć w czasach, kiedy wydaje się, że najlepszym sposobem, by panować i posuwać się naprzód bez ograniczeń jest sianie rozpacz i budzenie ciągłej nieufności, nawet jeśli to jest zakamuflowane pod maską bronienia pewnych wartości. Człowiek może poczuć się bezradny i bezsilny. A jednak trzeba każdego dnia na nowo zwracać się do Boga, prosząc o umocnienie i wytrwałość. Chiara Lubich, komentując doświadczenie św. Pawła, stwierdziła: „Wybór, którego my chrześcijanie musimy dokonywać, jest całkowitym przeciwieństwem tego, co normalnie się robi. Tu naprawdę trzeba pójść pod prąd.”

W dzisiejszych czasach, gdy grozi nam, że będziemy ufać tylko w skuteczność i moc środków ludzkich, wezwani jesteśmy do odkrywania i dawania świadectwa mocy Boga, która udziela się przede wszystkim na modlitwie. To nie nasze potężne środki (materialne czy fizyczne), nie nasze cnoty czy zdolności, ale wiara, ufność w działanie Boga, w dobroć Boga, który nas nigdy nie opuszcza, stanowi gwarancję, że nasza praca nie pójdzie na marne.

„Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali”.
/2 Kor 12,9/

Musimy zdobyć się na pokorę, by nie polegać po prostu na sobie, lecz oddać się Panu, aby zamieszkał w naszej słabości, przekształcając ją w siłę potrzebną do poniesienia wszelkich trudów życia". A Papież Franciszek poucza: „Nikt z nas nie może stawić czoła życiu w sposób odosobniony (...). Potrzebujemy wspólnoty, ażeby nas wpierała, pomogła nam, takiej w której pomagamy sobie nawzajem patrzeć w przyszłość". Potrzebujemy łaski Bożej, bo bez łaski Bożej wszystko jest nijakie.

Świadectwo

Pokora, wytrwałość, świadomość, że wszystko jest mi dane i zadane od Boga, oraz zdanie sobie sprawy z własnej niemocy jest doświadczeniem moich ostatnich 3 lat. To był dla mnie trudny czas. W 2018 roku w Wielki Piątek zmarła moja mama – miała 94 lata. Widziałam Jej bezradność, słabość, zaufanie Bogu oraz wielką wiarę i radość, kiedy kapłan przychodził z Panem Jezusem. Byłam z nią bardzo emocjonalnie związana. Po jej odejściu doświadczyłam opuszczenia i poczucia wielkiej pustki. Mój ból kołata codzienna Eucharystia i ufność, że Bóg mnie prowadzi.

Powoli dochodziłam do siebie, kiedy zadzwonił brat i poprosił mnie o pomoc, ponieważ jest ciężko chory. Pojechałam do niego w święto Matki Bożej Częstochowskiej i zobaczyłam, że jest siwy i ledwie trzyma się na nogach. Bardzo go kochałam, był 2,5 roku starszy, opiekował się mną w dzieciństwie. Mimo naszych różnych losów i relacji byliśmy sobie bardzo bliscy. Mógłby być członkiem naszej wspólnoty, był bowiem kawalerem, ale niestety nie praktykującym. Bóg dał mi dar bycia i trwania przy nim w czasie jego choroby i odchodzenia. Doświadczałam niejednokrotnie bólu, cierpienia i bezsilności. Tam, gdzie ja już nic nie mogłam zrobić, gdzie byłam bezradna, wchodziła Łaska i Moc Boża. Wiele osób modliło się za mojego brata, między innymi moja mała grupa. Modliliśmy się o ulgę w cierpieniu, ale przede wszystkim o łaskę Jego pojednania z Bogiem. Brat, cierpiąc, mówił słowa, które mnie raniły, negował moje wartości. Bardzo to przeżywałam. Jednak Pan Bóg cały czas prowadził mnie za rękę, stawiał na mojej drodze pomocnych, życzliwych ludzi. Przede wszystkim kapłanów: ks. Tadeusza, ks. Andrzeja i brata Łukasza OH. Z perspektywy czasu patrząc, słowa: „Wystarczy ci mojej łaski, moc bowiem w słabości się doskonali", okazały się dla mnie bardzo ważne. Bez pomocy Boga ciężko byłoby mi przetrwać te 3 lata. Swoją słabość i bezradność oddawałam Panu i dzięki temu otrzymywałam siłę do służenia w cierpieniu mojej mamie, a później mojemu bratu. Brat zmarł pojednany z Bogiem, otrzymał sakrament namaszczenia chorych. Codzienne spotkanie z Panem w Eucharystii wzmacniało mnie, zmieniało, dawało siłę. Wierzę, że modlitwa wszystkich, do których zwracałam się o nią, wyprosiła u Boga cud pojednania.

Barbara, grupa VII

„Wprowadzajcie słowo w czyn” (Jk 1,22)